

Stefan Wojnecki

Akademia Sztuk Pięknych w Poznaniu

Pojęcie modelu jako podstawa pojmowania fotografii

Wystąpienie zaczynam od przedstawienia własnej koncepcji sposobu pojmowania fotografii.

Związany z konwencjonalną fotografią ślad fizycznej obecności jest niesioną przez promieniowanie (na ogół świetlne) informacją o trzech cechach metrycznych rzeczywistości. Chodzi o kierunki, natężenia i częstotliwości promieni. Promienie nie przenoszą informacji o swojej historii. Jest tylko założeniem, że nic nie stoi na ich drodze od obiektu do obiektywu — stąd niepewność przekazywanej informacji.

Po dotarciu do obiektywu i dalej do warstwy światłoczułej, informacja o trzech cechach metrycznych rzeczywistości zostaje zakodowana, tworząc w końcu (poza nielicznymi wyjątkami) zapis o strukturze odczytywanej przez patrzącego jako perspektywa, jasność i barwa. Kodowanie to stanowi następną ingerencję człowieka dotyczącą śladu promieniowania (światła), po dokonaniu wyboru czasu i wycinka rejestracji (oraz ewentualnej ingerencji w fotografowaną sytuację).

Rozpoznając zapis i dokonując jego interpretacji znaczeniowej wraz z doznaniem emocjonalnymi, umysł tworzy w konfrontacji ze śladami pamięciowymi model rzeczywistości. Jest on różny dla każdego człowieka ze względów psychofizjologicznych i kulturowych oraz zależy od osobistego doświadczania świata. Wyrażając się ściślej, model ten jest wycinkowy (cząstkowy) i wbudowany zostaje w noszony w umyśle ogólny model rzeczywistości.

Zapis, modyfikowany przez parametry techniczne zdjęcia, pełni wobec umysłu rolę rusztowania, szkieletu modelu. Patrząc na zapis, jakby przyoblekamy szkielet w ciało. Dopiero wówczas można mówić o fotograficznym obrazie. Fotografujący wprowadza do obrazu fotograficznego elementy własnego modelu rzeczywistości. Każde zdjęcie zawiera tym samym pewien wkład mentalny człowieka, który je wykonał (lub wyselekcjonował).

Całe bogactwo fotografii poza informacją o trzech cechach metrycznych rzeczywistości jest więc pochodną umysłu. Bez niego fotografia jest bezsensownym zapisem plątaniny linii i plam. Fotografia pojmowana jako model rzeczywistości nie jest odbiciem, odzwier-

cedleniem czy biernym produktem rzeczywistości materialnej. Jest ona tworem mentalnym, który reprezentuje tylko niektóre aspekty rzeczywistości na podstawie zakodowanych, trzech cech metrycznych promieniowania (światła). Fotografia powstaje przez interakcję pomiędzy śladem natury a umysłem człowieka.

Pojęcie obiektywności nie jest właściwe w stosunku do pojęcia modelu. Można mówić tylko o stopniu adekwatności, odpowiedniości do rzeczywistości obrazowanej.

W fotografii cyfrowej ślad światła można zastąpić impulsami elektronicznymi pochodzącymi z komputera. Komputer stwarza więc możliwość otrzymania obrazu wyglądającego jak fotografia, bez konieczności kontaktu z rzeczywistością materialną. Mamy wówczas do czynienia z obrazem fotorealistycznym.

Realność bywa rozumiana jako coś faktycznie istniejącego lub jako doznanie — jako realność obrazu zmysłowego, jako zgodność z postrzeganiem, jako prawda zmysłów. Ponieważ fotografia naśladuje wygląd rzeczy widzianych gołym okiem, sama stała się jakby utrwaloną prawdą zmysłów. Obraz z komputera (cybergrafia) przesuwa akcent z kontaktu z rzeczywistością materialną na iluzję takiego kontaktu, na pozorowanie bycia śladem natury, na jej symulowanie. Obejmując pojęciem fotografii także fotorealistyczny obraz z komputera (fotografia komputerowa), wspólnym odniesieniem staje się dla fotografii realność rozumiana jako doznanie, jako prawda zmysłów (lecz nie ślad natury).

Fotografia może być więc pojmowana nie tylko jako model rzeczywistości materialnej. Może także być pojmowana jako model rzeczywistości kreowanej, rzeczywistości wirtualnej. Jest to równoznaczne z rozszerzeniem pojęcia rzeczywistości.

Pojmowanie fotografii jako modelu rzeczywistości wynika ze spojrzenia na nią od strony szeroko rozumianego umysłu. Zaliczam do niego także, oprócz umysłu naczelnych, umysł sztuczny. Powstaje on na bazie budującego się aktualnie sztucznego mózgu (lecz nie budowanego).

Związek mojego sposobu rozumienia fotografii z tematem dzisiejszego sympozjum jest chyba oczywisty. Cytuję kuratora sympozjum: „Rozpatrzenie specyfiki fotografii z uwagi na jej walory estetyczne i racjonalne powinno ukazać ich współzależność w obrębie różnych strategii posługiwania się fotografią. O interpretacji tych zagadnień może przesądzać już sam sposób definiowania fotografii”. Powstaje trochę przekorne, jednak uboczne pytanie: co uczynić z powinnością, gdy zabraknie owej współzależności? Pomijając ten wątek, wracam do głównej myśli.

W moim sposobie określenia fotografii decydujące znaczenie odgrywa pojęcie modelu. Można uważać go za wytwór (jako taki przynależny do kultury), naśladujący działanie oryginału w sposób selektywny, możliwie mało skomplikowany. Model związany jest z redukcją cech reprezentowanego obiektu. W moich rozważaniach takim obiektem jest rzeczywistość.

Model jest pojęciem świetnie odpowiadającym kryteriom postmodernizmu. Dzisiejsza nauka nie poszukuje prawdy, nie odzwierciedla, lecz tylko tworzy modele świata. Czym jest w świetle nauk przyrodniczych prawda? Prawda to rezultat rywalizacji grup neuronów, gdy impulsy zwycięskiej grupy przebiły się do świadomości. Na podstawie naukowych modeli świata można przewidywać następstwa opisywanych procesów, w aktualnie najwyższym do osiągnięcia stopniu.

Pojmowanie fotografii jako modelu rzeczywistości oparte jest na naukach przyrodniczych. Wynikająca stąd racjonalność takiego pojmowania może być uznana z zastrzeżeniem, iż współcześnie pojęcie racjonalności daleko odbiega od jego dotychczasowego de-

finiowania. Dotyczy to również takich dziedzin, jak matematyka. Na przykład symulacja komputerowa wykazała, że wartości liczbowe podstawiane do prostego wzoru matematycznego ulegają w końcu chaosowi, ażeby po bardzo wielu następnych podstawieniach powrócić do swojego pierwotnego uporządkowania. Wspominam o tym, ponieważ rzeczywistość wirtualna rodem z komputera sytuuje się pomiędzy rzeczywistością dostępną zmysłom a rzeczywistością matematyki — co także odnosi się do fotografii komputerowej.

Bardzo ciekawym zagadnieniem są źródła zasad estetycznych, które wydają się całkowicie wtopione w kulturę. Uważam, że korzenie estetyki wyrastają z pozakulturowych pokładów umysłu człowieka. Istnieją prawa organizacji pola sensorowego zmysłu wzroku, mówiące o łatwiejszym zauważaniu obiektu znajdującego się w określonym miejscu pola widzenia. Tak się składa, że miejsca te dokładnie odpowiadają zasadzie złotego podziału. Także kontrastowe tło, różnicująca rola barw czy symetria ułatwiają percepcję. Można powiedzieć, iż przyjemność płynąca w takiej sytuacji z ułatwionego powstawania postrzeżeń i tym samym sprawniejszego działania zmysłu wzroku leży u podstaw elementarnych wrażeń estetycznych. Podobna zależność pomiędzy przyjemnością a łatwością sprawnego działania organizmu występuje na przykład u osoby swobodnie pływającej. W tym przypadku przyjemność doświadczana jest jako wrażenie estetyczne, wpisane w kulturę bycia. W przypadku obrazu wzrokowego i podobnie obrazu fotograficznego elementarne wrażenia estetyczne nadbudowane są kulturowymi regułami estetyki. Nawiasem mówiąc, te same prawa organizacji pola sensorowego zmysłu wzroku występują u szympanów i uzasadniają ich zdolność do malowania całkiem udanych obrazów.

Myśl, że korzenie sztuki wyrastają z pozakulturowych pokładów umysłu człowieka, dobrze tłumaczy niezwykłą odporność przeciętnego członka naszej cywilizacji na łamanie tradycyjnych zasad estetycznych i zastępowanie ich nowymi. O istnieniu takiej odporności świadczą badania nad preferencją określonego typu obrazu, zarówno malarskiego jak i fotograficznego. O zastanawiającej trwałości tradycyjnych rozwiązań estetycznych dowodzą także prace, nagrodzone na kolejnych wystawach World-Press-Photo. Do wypróbowanych wzorców doszła jedynie dynamika ujęć, również odnosząca się do znanych kanonów. Jednak najlepszym w tej materii przykładem ciągle pozostaje fotografia reklamowa. Zawsze znajdzie się w niej, jakiś znany już wcześniej, element porządkujący kompozycję.

Pragnę omówić jeszcze jeden problem, dotyczący estetyki fotografii. Chodzi o prawdomówność fotografii. Właśnie na tej wartości opiera się etos fotografii, wywodzący się z kontaktu tu i teraz z cielesnością materii. W znanym skrócie myślowym etos ten można wyrazić zdaniem: *Fotografia niczego nie odejmuje ani dodaje*. Propaganda, kultura masowa jak i w niemałym stopniu praktyka artystyczna od lat podważają etos fotografii, zdarza się, że wbrew swojej intencji. Ostateczny cios zadał jednak obraz z komputera, zadała fotografia cyfrowa. Pełen tradycji etos fotografii może być dzisiaj kojarzony właściwie tylko z fotografią naukową, i to z pewnymi zastrzeżeniami. Trzeba także pamiętać, że dziedzina fotografii naukowej obwarowana jest niesłychanie ostrymi kryteriami, naprawdę trudnymi do spełnienia. Fotorealistyczny obraz opracowany w komputerze stwarza wrażenie kontaktu z materią, w sposób bardziej sugestywny niż rzeczywisty kontakt. Można wyrazić zdanie, że zamiast kontaktu pozostaje tylko pamięć kontaktu, pamięć o tym, jak powinny wyglądać obiekty, gdyby rzeczywiście zaistniały.

Myślę, że żyjemy w niezwykłym czasie, gdy na naszych oczach etos fotografii przeobraża się w mit fotografii. Mit ten podtrzymuje ideę prawdomówności fotografii, i jako taki głuchy jest na wszelkie racjonalne argumenty. Fotografia wkracza w nowe tysiąclecie wraz ze swoim mitem. Jest potocznie postrzegana jako magiczna emanacja energii, jako magia cząstki rzeczywistości.